

„Emigranci” przyjechali do Wilna

Dobrze się stało, że Wileńskie Studio Teatralne podjęło się wystawienia właśnie tej sztuki najwybitniejszego po wojnie polskiego dramaturga, pisarza i satyryka Sławomira Mrożka i szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyreżyserowanej w Wilnie przez Sławomira Gaudyna, znanego polskiego aktora, reżysera, scenarzysty.

Premiera „Emigrantów” odbyła się w niedzielę, 30 września, w Państwowym Wileńskim Teatrze Małym. Sala, licząca ponad 200 miejsc, była całkowicie wypełniona i warto podkreślić, że widzowie nie zawiedli się.

Dwaj wykonawcy dwóch głównych ról Edward Trusewicz i Edward Kiejzik dali doskonały popis aktorskiej gry, tworząc jakże przekonujące postacie pana AA i pana XX, którzy znaleźli się w jednym z krajów europejskich. Pierwszy jest uchodźcą politycznym, drugi przybył w celu zarobkowania.

Reżyser Sławomir Gaudyn, związany poprzednio z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Tarnowie oraz Teatrem Dramatycznym w Rzeszowie, a obecnie prowadzący Polski Teatr Dziecięcy w Londynie, w tak twórczy sposób ustawił akcję „Emigrantów”, że od początku — mimo zabawnych, wręcz humorystycznych, ba, groteskowych scen — daje się odczuć ogromny tragizm dwojga ludzi, odizolowanych od świata, od domu, rodziny, ojczyzny.

Chociaż sztuka „Emigranci” została napisana w roku 1974 w całkiem innych niż obecne realia politycznych i społecznych, to jednak jej wydźwięk jest nadzwyczaj aktualny. Pomaga lepiej zrozumieć losy i sytuację dzisiejszych emigrantów, których całe rzesze porzucają Litwę, szukając lepszego życia w innych krajach. Warto w tym miejscu przypomnieć, że autor sztuki, Sławomir Mrożek (1930 r. ur.) dobrze zna dolę ludzi zmuszonych rozstać się z ojczyzną, sam bowiem od roku 1963 do 1996 przebywał na emigracji. Obecnie mieszka w Krakowie. Z tym miastem jest związane całe twórcze życie Mrożka. W latach 50. pracował w redakcjach „Dziennika Polskiego”, „Echa Krakowa” i in. Natomiast wileńskie starszego pokolenia, dawni czytelnicy „Przekroju”, pamiętają Mrożka jako satyryka i autora rysunków, zamieszczanych w tym tygodniku.

Jak wiadomo, Sławomir Mrożek jest autorem licznych nowel, tekstów satyrycznych, powieści, jednak największą sławę zdobył jako dramaturg. Posiada szereg nagród polskich i



Wykonawcy dwóch głównych ról dali doskonały popis aktorskiej gry Fot. archiwum

międzynarodowych. Jest uznany za jednego z najwybitniejszych dramatopisarzy Europy drugiej połowy XX wieku. Jego pełne wręcz drapieżnej satyry sztuki, jak „Tango”, „Wyspa róż”, „Polowanie na lisa”, „Ambasador” i wiele innych nie schodzą z teatralnych scen świata. Wśród nich dominują „Emigranci”, których dzieje są ukazane niby z komicznej strony, ale jednak komedia kończy się tragedią.

Bohater AA (udana kreacja aktorska Trusewicza) nadzwyczaj inteligentny, odcytany, znający języki obce, zamierzający napisać książkę popełnia w noc sylwestrową samobójstwo. Dlaczego? Przecież tu, na Zachodzie, gdzie jest wolność słowa i ducha, co niejednokrotnie podkreśla sam AA, wołając — „Jestem wolnym człowiekiem” — przeciwstawiając siebie swemu towarzyszowi niedoli, zwykłemu robociarzowi, musiałby czuć się szczęśliwym. Niestety, pustka, jaka się wytworzyła wokół jego osoby: nikt go nie czeka w ojczystym kraju, nie otrzymuje od nikogo listów, właściwie nie ma nikogo bliskiego, pcha go do samobójczego czynu.

Sympatię budzi bohater XX. Trafnie, a w końcowych scenach z dużą dozą pozytywnych emocji, przedstawiony przez Kiejzika. Tak, on zwykły, ciężko pracujący na obczyźnie człowiek. Trochę skąpy, chwilami prostacki w zachowaniu, ciułający grosz do grosza, nawet kosztem swego współlokatora. Ma on jednak konkretny, godny człowieka pracy cel. Chce pomóc rodzinie, dzieci posłać do lepszych szkół, zbudować własny dom. Często pisze do kraju, do żony, listy i otrzymuje odpowiedzi od niej, co staje się przedmiotem zazdrości przemądrzałego, ale osamotnionego intelektualisty.

Od napisania sztuki minęło prawie 40 lat. I cóż widzimy dzisiaj? Całkowicie zwyciężył konsumencki tryb życia. Całe rzesze zarówno inteligentów, jak też robotników wyjeżdża tam, gdzie mogą sprzedać swoją pracę na korzystnych warunkach.

Wielki twórca, jakim jest Sławomir Mrożek, jakby przewidział, że robociarz wcale nie był beznadziejnym niewolnikiem dóbr materialnych, chociaż w ten sposób traktował go pan AA. Pozostaje złożyć gratulacje kierownicze Wileńskiego Studia Teatralnego Lili Kiejzik, że wzbogaciła repertuar studia o kolejną ambitną sztukę. Natomiast dwóm Edwardom, że na poziomie zawodowych aktorów sprostali niełatwemu zadaniu wykreowania wiarygodnych postaci nieszczęśliwych emigrantów.

Ubiegłą niedzielę w Wilnie można nazwać teatralną, gdyż na scenie Domu Kultury Polskiej odbyła się premiera spektaklu „Pułapki miłości” w reżyserii Inki Dowłasz z Krakowa. Sztukę wystawił Polski Teatr w Wilnie (kierownik Irena Litwinowicz).Widzowie, którzy zdążyli zobaczyć „Pułapki” wysoko ocenili całe przedstawienie — ciekawe, liryczne, pełne humoru.

I w tym miejscu rodzi się pytanie: czy koniecznie obie polskie teatralne imprezy musiały się odbyć w to same niedzielne popołudnie? Przy tym sporo osób stwierdza, że dość często różnorodne polskie imprezy pokrywają się ze sobą w czasie. Szkoda. Są ludzie, którzy mają chęć uczestniczyć w każdej z nich.

Fot. archiwum

